

Krzysztof Mudyń

Instytut Psychologii Uniwersytet Rzeszowski

Recenzja książki Jima B. Tuckera *Powrót do życia* (tłum. Anna Sulińska, Wyd. PURANA, 2022, 254 s., ISBN 978-83-66200-59-3)

Review of the book of Jim B. Tucker *Return to Life*


Książka *Powrót do życia* jest publikacją szczególną. Wprawdzie została ona napisana przez profesora psychiatrii i nauk behawioralnych, lecz ani jej problematyka, ani sposób narracji nie kojarzą się z pracami naukowymi. Nie powinno to zniechęcić czytelników do lektury, wręcz przeciwnie. Autor, kontynuując badania swojego byłego szefa i mistrza, Iana Stevenzona, dokumentuje relacje małych dzieci (ok. 3–7 lat), które spontanicznie, a często uporczywie opowiadają o swym poprzednim życiu. Te niezwykle reminiscencje pojawiają się w różnych sytuacjach na jawie, ale nierzadko występują też w postaci powracającego motywu koszmarów sennych. Wraz z wiekiem na ogół zanikają.

Książka Tuckera ma charakter poniekąd reportażowy. Dopiero w przedostatnim rozdziale autor pozwala sobie na dość powściągliwą interpretację. Nawiązuje tam do fizyki kwantowej oraz jej ustaleń, które burzą nasz makroskopowy, konwencjonalny obraz rzeczywistości i są równie trudne do właściwego odczytania jak przywoływane przez niego fakty. Aktywność badawcza Tuckera przypomina pracę dziennikarzy

śledczych i kojarzy się z programem telewizyjnym Archiwum X. Typowy scenariusz działania wyglądał tak, że autor, dowiedziawszy się dziwnych relacjach i zachowaniu jakiegoś dziecka, wyruszał w podróż, kontaktował się z jego rodziną i samym dzieckiem. Czasem była to Azja, a innym razem któryś ze stanów w USA. Zważywszy, że ośrodek badawczy, w którym pracuje Tucker (*Division of Perceptual Studies* na Uniwersytecie Wirginia), zajmuje się tą problematyką od lat 60. ubiegłego wieku, często początkiem wieloletnich kontaktów i dociekań była rozmowa telefoniczna (lub e-mail) od zaniepokojonych rodziców, którzy nie wiedzieli, co myśleć o dziwnych wypowiedziach i reakcjach swojego dziecka i jak na nie reagować. Powtarzającym się motywem w spontanicznych wypowiedziach rzeczonych dzieci było „Chcę do domu” lub „Chcę do (poprzedniej) mamy”. W wielu przypadkach dzieci te nie identyfikowały się z imionami nadanymi im przez rodziców. Co ważniejsze, wykazywały się wiedzą w odniesieniu do faktów przed ich urodzeniem. Niejednokrotnie były to zadziwiająco szczegółowe informacje. Czasem

Adres do korespondencji / Address for correspondence: km.krzysztof.mudyn@gmail.com

ORCID:  <https://orcid.org/0000-0001-6177-7241>

Licencja/License: CC BY 4.0 

przejawiały wyraźne, skryształizowane zainteresowania i talenty, odpowiadające postaciom, z którymi niejako się utożsamiały. Około jedna czwarta „badanych” przejawiała pewne zdolności parapsychiczne, które wykraczały poza wiedzę, jaką mogły dysponować ich domniemane, wcześniejsze wcielenia.

Opisywane przypadki różnią się między sobą pod względem szczegółowości podawanych informacji, ich wiarygodności oraz możliwości ich weryfikacji. Niemniej można dostrzec pewien zarysowujący się wspólny mianownik. Jak pisze autor, większość postaci, do których nawiązywały i z którymi identyfikowały się badane dzieci, zmarła w młodym wieku, często śmiercią tragiczną. Czasem (a może nawet stosunkowo często) byli to nieżyjący krewni, np. zmarły tragicznie wujek lub przyrodni brat, który stracił życie w młodym wieku. W tych przypadkach członkowie rodziny dostrzegali niekiedy uderzające podobieństwo zainteresowań i specyficznych zachowań. Szczególnie intrygującą sprawą w tych przypadkach było posiadanie znamion na ciele w tych samych miejscach co nieżyjący krewni.

W ramach przykładu można wspomnieć o chłopcu, który utrzymywał, że ma na imię James. Twierdził, że był pilotem w czasie II wojny światowej, służył na lotniskowcu Natoma Bay, został zestrzelony przez Japończyków i zginął w pożarze samolotu nad Pacyfikiem. Podał też nazwisko innego pilota oraz wiele szczegółów dotyczących używanych wówczas samolotów (s. 78–100). Wskutek żmudnych poszukiwań, dzięki zachowanej dokumentacji i żyjącym jeszcze weteranom, większość tych informacji udało się pozytywnie zweryfikować.

W ostatnich dwóch rozdziałach książki zmienia się sposób narracji. Tucker porzuca szczegółowe opisy, przechodząc na o wiele wyższy poziom abstrakcji, czyli do pytań i problemów fundamentalnych. Ich treść podsuwa nam zarazem podpowiedź, dlaczego od wielu lat autor interesuje się poruszaną w publikacji problematyką. Są to nie tylko „anomalie” zawarte w wypowiedziach dzieci i ich przeżyciach. Badacz zajmuje się także badaniami nad przeżyciami z pogranicza życia i śmierci (*near death experience*). Tym, co w gruncie rzeczy – jak sądzę – nurtuje autora są zagadnienia istotne i fundamentalne, czyli kwestia relacji materii

świadomości oraz – bliższy psychologom i psychiatrom – problem psychofizyczny. Współcześnie nie zadawała nas bowiem propozycja Kartezjusza, że dusza kontaktuje się z ciałem za pośrednictwem szyszynki. Relacja pomiędzy *res cogitans* i *res extensa* wciąż pozostaje kwestią otwartą i enigmatyczną. Dominujące obecnie przekonanie zakłada, że „świadomość (psychika) jest funkcją mózgu”. Jeśli to prawda, to ulega ona atrofii i znika wraz ze śmiercią mózgu. Ta interpretacja niewątpliwie zadawała autora omawianej publikacji.

W przedostatnim rozdziale Tucker przywołuje odkrycia czy raczej ustalenia fizyki kwantowej oraz kłopoty teoretyczne, prowadzące do rozbieżnych interpretacji, z których każda niewiele ma wspólnego z naszą intuicją, wyobraźnią i tzw. zdrowym rozsądkiem (a raczej z *commonsens*). Fizyka kwantowa uparcie podważa konwencjonalne rozumienie przestrzeni, liniowe pojmowanie czasu, przyczynowości i lokalności. Tym samym kwestionuje też konwencjonalne rozumienie relacji między przyszłością a przeszłością. W tym kontekście powraca idea holistyczności oraz holograficzności rzeczywistości (por. M. Talbot, *The Holographic Universe*, 1991; polskie wydanie 2014). Jedną z kontrowersji, przy której zatrzymuje się autor, dotyczy w uproszczeniu tego, czy elementarne cząstki decydują się na wybór lokalizacji dopiero w trakcie ich pomiaru, czy też (co jeszcze bardziej niewyobrażalne) dopiero w zetknięciu się ze *świadomością obserwatora*. Tucker przychyliła się do tej drugiej interpretacji. Jeśli tak się dzieje, to wynikałoby z tego prymat świadomości nad materią, która w tym przypadku staje się czymś wtórnym, pochodną świadomości.

Mniej radykalni czytelnicy (do których zalicza się także piszący te słowa) nie muszą jednak konfrontować się z tym dylematem. Autor recenzji – głównie na własny użytek – zadowala się dwiema konkluzjami. Zgodnie z pierwszą z nich nasza świadomość – być może – nie jest tak mocno przywiązana do naszego mózgu, jak nam się wydaje. Według drugiej zaś nasze indywidualne świadomości nie są tak bardzo odosobnione i szczerlnie odizolowane od innych świadomości lub czegoś w rodzaju globalnej świadomości. Gustaw C. Jung wolałby pewnie określić „nieświadomość kolektywną”, która

Recenzja książki Jima B. Tuckera *Powrót do życia...*

w jego koncepcji koresponduje z postulowanym przez niego zjawiskiem synchroniczności. Tak czy inaczej relacjonowane przez autora fakty

(a nie ma powodów, by je kwestionować) dają do myślenia, podważając dominującą wizję funkcjonowania rzeczywistości.

Early View